ROK 1864.

Nr 98.

WIEK

KRAKÓW

24 czerwca — Piątek.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 299. na dole.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie		
W Krakowie	złr. w. a.	12	złr	3	złr.	1	cent. 10
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„	4	„	1	„ 50
w Prusach	talarów	12	talar.	3	talar.	1	
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„	4	„	1	sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	„	20	„	7	
w Belgii	„	60	„	15	„	6	
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„	25	„	9	

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 czerwca.

Rządy pruski i duński t. j. obie strony wojujące odrzuciły propozycyę angielską, aby sąd polubowny rozstrzygał kwestyę graniczną w sporze duńsko-niemieckim. Upadł więc ostatni dotychczas pojednawczy wniosek angielski; naturalny kierunek sporów dążących do stanowczego rozstrzygnięcia przemógł znów nad usiłowaniami pokojowemi; odnowienie wojny w Danii stało się prawdopodobniejszem: — oto dzisiejszy wyraz położenia sprawy duńsko-niemieckiej; oto dotychczasowy rezultat natężonych działań dyplomatycznych.

Lecz kampania dyplomatyczna między pięciu mocarstwami toczy się jeszcze z największą siłą. Rezultat jej jeszcze nieznany. Nie można jeszcze orzec, co przyniesie ona: 1) czy ściślejsze przymierze Austryi, Rosyi i Prus i zjednoczenie się ich nietylko w sprawie polskiej, a w oddziałaniu sojusz mocarstw zachodnich; lub 2) czy wypłynie z niej kongres; albo wreszcie 3) czy pozostawi wszystkie pięć mocarstw w dotychczasowem położeniu, iż w jednych sprawach złączone, w innych stać będą odosobnione lub przeciwko sobie, i przypatrywać się będą wybuchowi na nowo walki duńsko-niemieckiej, a w takim razie wśród zbrojnego pokoju w reszcie Europy rozpoczęłaby się w Danii *wojna zlokalizowana* — przynajmniej w początku.

Właśnie z powodu, że walka dyplomatyczna jest jeszcze w całej pełni i sile, każdy dzień przynosi nowy zwrot w położeniu politycznem, i szala waży się jak podczas nierozstrzygnionego boju.

Wczoraj wszystkie koła polityczne w Europie i wszystkie dzienniki zajęte jeszcze były kwestyą tą sądu polubownego wyrokującego stanowczo, to pośrednictwa którego zdanie nie byłoby obowiązujące dla stron. Rozważano pytanie, kto będzie sędzią polubownym; naznaczano cesarza Napoleona tym arbitrem międzynarodowym; zastanawiano się jakiby wyrok wydał; a gdy jedni przewidywali, że obawy co do tego wyroku przeszkodzą przyjęciu propozycyi sądu polubownego; drudzy, a mianowicie politycy niemieccy, upojeni chęcią przyłączenia całego Szlezwiku, w marzeniu widzieli znów już jak zakreślane granice Niemiec po Königsau.

Dzisiaj, gdy praktyczniejsze w swych zaborczych planach Prusy odrzuciły wniosek, na który zresztą Austrya z wielkiemi tylko zastrzeżeniami przystawać miała, obawiając się aby wyrok arbitra międzynarodowego nie utwierdził myśli kongresu lub zasady powszechnego głosowania; — dzisiaj wywróconą została cała podstawa wczorajszych rozumowań, położeniu politycznemu nowy dano obrót, wnioski i rozumowania w odmiennym idą kierunku i dzienniki roztrząsają: czy Anglia od razu wystąpi do wojny, czy też ograniczy się z początku na zerwaniu stosunków dyplomatycznych z mocarstwami niemieckiemi; gdzie armia pruska główny atak obróci, i t. d.

Lecz rząd angielski nie uznał się zapewne jeszcze pokonanym w swych pokojowych usiłowaniach; może już nawet na wczorajszem posiedzeniu konferencyi zdołał wynaleść nowy wniosek pojednawczy. Gdyby wiadomość o tem nadeszła, bezwzględni stronnicy pokoju ujrzą znów we wniosku tym konduktora, który rozbroi wojenne chmury z piorunów. Lecz znów może w rozchwianem we wszystkich spojach gmachu *status quo* nie znajdzie się żadne miejsce, w któremby można tego konduktora osadzić, i widnokrąg europejski znów grozniej się zachmurzy.

Cokolwiekbądź, jeżeli konferencya londyńska, nie zażegna burzy znów choć na chwilę, grom wojny padnie za trzy dni na duńskiej linii bojowej.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 22 czerwca.

(M. S.) Dosyć na pewno oczekują rozpoczęcia napowrót wojny, 26 t. m. Obie strony przygotowują się do tego gorliwie. Doniosłem był o tem w jednym z ostatnich moich listów szczegółowo, a dzisiejszy telegram wyjaśnia rzecz dalej. Równocześnie dowiaduje się także *Times*, że tak Prusy jak i Dania odrzuciły bezwarunkowe podanie się wyrokowi sądu polubownego. Przeto została zarazem odrzuconą zasada sądu polubownego. Gdyby nawet zgodzono się na dziwne żądanie Prus, modyfikujące wniosek angielski w ten sposób, aby cesarz Napoleon wydawał wyrok, którego nikt słuchać nie byłby obowiązany, wątpić należy, czyby cesarz Napoleon skłonnym był dać w tak delikatnej i trudnej sprawie swoje *votum*, któreby w każdym razie potęge Francyi już do pewnego kierunku zobowiązywało. Król belgijski zaś nie będzie zapewne pożądał godności sędziego polubownego, któraby nie mogła mieć żadnego znaczenia. Za granicą myślą, że Austrya zdecydowała się poddać bezwarunkowo wyrokowi sądu rozjemczego. W tutejszych zaś kołach urzędowych — o których wyraźnie muszę zauważyć, że od odjazdu hr. Rechberga zdają się być niedokładnie informowanemi — istnieje mniemanie, że do propozycyi angielskiej dodała Austrya zastrzeżenie, iżby jej wolno było podług okoliczności albo przyjąć, albo odrzucić wyrok sądu polubownego, stosownie do okoliczności. Może Karlsbad nada inny obrót rzeczom, zawsze jednak, jako się rzekło, dzisiaj większe jest prawdopodobieństwo wojny, niż kiedykolwiekbądź. Godną także uwagi jest wiadomość, z dobrego źródła z Londynu dziś nadchodząca, że naczelnicy torysów postanowili wspomagać lorda Palmerstona, w razie gdyby się tenże chwycił polityki pokojowej.

W Kopenhadze przyszło temi dniami do przesilenia w ministerium, które jednak skończyło się pozostaniem u steru rządu dzisiejszego gabinetu Monrada, a więc pozostaniem przy władzy partyi oporu, posuniętego do ostateczności. Ile zaś pośrednictwo Rosyi wpływało na to przesilenie, nie da się teraz orzekać, i dla tego należy polecić w zakres polityki na domysłach opartej, doniesienie *Vaterlanda*, jakoby Rosya przemawiała groźnie także przeciw Niemcom, a nawet jakoby jakiś alians miała zawierać z Anglią. Rosya będzie się strzegła wojny, a nawet demonstracyi przeciw Austryi, Prusom i Niemcom, chociażby nawet zawarła przymierze z Anglią, które jednak zdaje się bardzo nienaturalnym sojuszem. Przeciwnie, zjazd w Kissingen sprowadzić miał zbliżenie się rzeczywiste Austryi i Rosyi; obiega przynajmniej dzisiaj popłoska, że cesarz Aleksander w powrocie z podróży, odwiedzi Cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu.

Wojna więc jest hasłem dnia dzisiejszego, i już rozpraw iają jaki los miałby atak na Alsen i Fionię. Zrobiono przytem odkrycie historyczne w Niemczech, które dla nas nie jest wcale nowością. Otóż berlińska *National Zeitung* chwali się przed światem, że wygrzebała z kurzu biblioteki opowiadanie naszego starego Jana Chryzostoma Paska o zdobyciu wyspy Alsen przez jazdę polską w r. 1659, i podaje w tłu-

DEWADATTA.

Obrazek z życia Hindusów.

(Ciąg dalszy).

Mosty za Dewadattą były zerwane. Świat nieznany życia brahminów uśmiechał się do niego wszystkiemi powabami zmysłowych uciech, dumy i wygód. Krewni Pourohity okazywali mu wiele przyjaźni. Lud patrzył z uszanowaniem, gdy wchodził do świątyń w białą szatę brahmina przybrany. Dzień cały upływał na usłudze około bożyszczów, biesiadach w cieniu drzew i chłodnej kąpieli w stawach poświęcanych. Ten rodzaj życia rozbudzający zmysłowość, wywarł wkrótce wpływ na Dewadacie. Skrupuły jego osłabły, sumienie przygłuszyło się. Rozmiłował się w słuchaniu legend o owych bożyszczach, które w każdej chwili miał przed sobą w tradycyach, które kreśliły starożytne dzieje tego globu. Te fikcye dziwaczne, którym wszakże nie brakowało podniosłości, a w których mistyczny naturalizm występował stronny z wielkie przybory bujnej poezyi, opowiadane z zapałem i przejęciem przez brahminów, działały silnie na naiwną wyobraźnią Dewadatty. Pomiędzy Pourohitą a nim, zawiązywały się często poważne rozmowy, dotykające głównych kwestyj przeznaczenia człowieka. Obdarzony szerokiem i bystrem pojęciem Dewadatta, przyjmował z łatwością doktryny brahmina pół fatalistyczne, często sprzeczne, które każąc o cnocie, równocześnie rozgrzeszały każdy grzech ludzki, czyniąc go niezawisłym od woli człowieka. Niebawem ów młodzieniec, wychowany w surowych chrześcianstwa zasadach, dał się skusić życiu miękkiemu, życiu kontemplacyi i zanurzenia się w naturę. Lubił on siadywać pod sklepieniami pagod, otoczony rojem bożyszczów rzeźbionych, które w rozmajtości swojej, olbrzymie i małe, potworne i kształtne, przedstawiały wszystkie rodzaje złudzeń i fantazyj pogańskich. Nikt nie mącił ciszy tych miejsc uroczystych, które zapełniali tylko sami brahmini, leżący na posadzkach, oparci o kolumny i posągi. Pomiędzy nimi panowało pewne braterstwo będące wynikiem jednakiej dumy względem kast niższych, szacunku dla równie dobrze urodzonych i owego ducha arystokratycznego, który ich trzymał razem. Kapłani pogańscy, którzy Dewadacie niegdyś tak byli wstrętnemi, wydali mu się teraz dosyć dobremi ludziskami, trochę kłamcami i komedyantami, to prawda, ale za to uczonemi, wymownemi, dobrego tonu, wydali mu się klasą oświeconą, do której należeć, mogło być dla każdego rzeczą pochlebną. Wyjść z najniższego stanu społeczeństwa i dostać się w jego wyżyny, było dla Dewadatty zawsze miłem marzeniem: to marzenie było teraz rzeczywistością. A chociaż trudno mu było uwierzyć w chimeryczne dziwactwa bałwochwalstwa, którym się codzień z bliska przypatrywał, to przecież wiara dni jego młodych ciemniała i szła w zapomnienie. W otoczeniu jego albowiem była atmosfera epikureizmu i zmysłowości, która odbierała mu siły ducha i niepozwoliła wznosić się do wielkich prawd chrześciańskich. W takim zostając stanie, utworzył sobie Dewadatta filozofią dla własnego użytku, w której znalazły się wszystkie wrażenia jego życia, a ten system raz pogrążał się w otchłani sceptycznej, to znowu dążył do panteizmu, którego osią był sam człowiek.

Ależ kontemplacya własnej doskonałości nie może nigdy długo wystarczyć duchowi ludzkiemu, który co chwila o własnej słabości się przekonywa. Przyzwyczajony do społeczeństwa chrześciańskiego, którego członki czuły wzajemnie dla siebie głębokie przywiązanie i sympatyą, Dewadatta czuł się samotnym w społeczeństwie brahminów, dumnem zarazem i egoistycznem. Nie było tam możności obcowania, zamiany myśli i uczuć, przyjaźni: każdy żył dla siebie, a towarzystwo było dla niego tylko potrzebą kastową. Stan poniżenia w jakim zostawały kobiety hindusów, budził w nim głębokie uczucie politowania; on co widział kobietę, podniesioną przez chrześciaństwo, uczestniczką w obchodach religijnych, towarzyszką męża, aniołem-stróżem cierpiących, nie mógł się przyzwyczaić do głupowatej powagi brahminek

maczeniu opis bohaterskiego czynu jazdy polskiej i jej dowódzcy Stefana *Czarnieckiego*. Ustęp ten ze znanych nam dobrze i dawno pamiętników Paska, powtarzają teraz wszystkie dzienniki niemieckie, i właśnie *Wiener Zeitung* w dodatku wieczornym. Zwycięstwo Czarnieckiego nie jest wcale przyjemnem wspomnieniem dla naczelnego dowódzcy armii pruskiej z r. 1864, który miał po tem zdobyciu Dypla 14 dni czasu do zajęcia wyspy Alsen.

Wrażenie robi także dzisiaj wstępny artykuł ministeryalnego *Bozschaftera*, który się zajmuje sporem z Węgrami, i wychodzi z przypuszczenia, że wkrótce w Peszcie nastąpi zebranie znakomitości węgierskich z partyi Deaka, w celu przygotowania programu co do rozwiązania sprawy węgierskiej. (Niżej pod Wiedniem podajemy treść tego artykułu. P. R. W.). *Botschafter* przyobiecuje z tego powodu wielkie ustępstwa ze strony ministeryum, nie wymieniając ich szczegółowo. Szkoda tylko, że doniesienia tego dziennika co do zgromadzenia w Peszcie, są widać nie zupełnie dokładne. Albowiem osoby, o których myśli *Botschafter*, jako to: baron Eötvös, p. Szirmay i Deak, szczególniejszą widać obrali sobie drogę, aby zjechać się w Peszcie. Ostatni przebywa w swoich dobrach w odległym od Pesztu komitacie, a dwaj pierwsi przybyli do Wiednia w celu udania się do Karlsbadu i Wildbadu, a zatem jadą do Pesztu z Węgier przez Wiedeń, Czechy i Bawaryą. Hasłem Węgrów jest ciągłe wyczekiwanie.

Obaj dotychczasowi redaktorowie *Pressy* pp. Etienne i Friedländer wystąpili przedwczoraj już faktycznie z redakcyi tego dziennika, i za niemi mają pójść także mniej znaczący członkowie redakcyi, a od 1 września ma wychodzić nowe pismo polityczne pod tytułem: *Die freie Presse.*

Kraków 24 czerwca. *Gazeta Lwowska* ogłasza w części urzędowej dokończenie wykazu prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Rzeszowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

8. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Antoni *Sikora* z Kobylanki, 27 l. stanu wolnego, kucharz, na 3 miesiące więzienia. — 2. Zygmunt *Jałbrzykowski* z Krakowa, 24 l., stanu wol., buchalter, śledztwo zaniechane, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, na 1 mies. aresztu. 3. Władysław *Muchowicz* z Nowego Sącza, 16 l., stanu wolnego, terminator szewski, na 6 tygodni więz. 4. Jakób *Ziomek* z Nowego Sącza, 28 l., stanu wol., zecer drukarski, na 2 mies. więz. 5. Józef *Mirowski* z Beneschau, 53 l., żonaty, dzierżawca dóbr, na 8 dni więz., w drodze łaski uwolniony. 6. Alfred *Grzesiecki* z Lesanowic, 19 l., syn właściciela dóbr, na 2 mies. więz., w drodze łaski uwolniony. 7. Franciszek *Gątkiewicz* z Nowego Targu, 27 l., stanu wol., czeladnik krawiecki, na 4 i pół mięs. więz. 8. Antoni *Smereczyński* z Nowego Targu, 19 l., stanu wol., czeladnik krawiecki, na 6 tygodni więz. 9. Franciszek *Studentowicz* z Nowego Targu, 21 l., stanu wolnego, czeladnik szewski, na 2 tygodnie więz. 10. Antoni *Bryniarski* z Nowego Targu, 23 l., stanu wolnego, czeladnik szewski, na 2 tygodnie więz.

II. Za przestępstwo przeciw spokojności publicznej i porządkowi.

11. Bartłomiej *Kożuch* z Koniuszowy, 25 l., stanu wol., gumienny, na 8 dni aresztu. 12. Maryanna *Potoczek* z Woli kurowskiej, 50 l., wdowa, chałupnica, na 24 godzin aresztu.

III. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

13. Piotr *Mikulski* z Starej wsi, 23 l., żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi, na 1 mies. aresztu. 14. Jan *Koldras* z Byszyc, 40 l., parobek, na 1 mies. więzienia.

IV. Za przestępstwo przeciw publicznym zarządzeniom.

15. Mayer *Kauftheil* z Nowego Sącza, 18 l., bez zatrudnienia, na 4 dni aresztu. 16. Aleksander *Kumorkiewicz* z Grybowa, 39 l., żonaty, szewc, na 10 dni aresztu. 17. Ferdynand *Wodzik* z Nowego Sącza, 20 l., stanu wolnego, garncarz, na 10 dni aresztu. 18. Izaak *Braun* z Novego Sącza, 32 l., żonaty, szynkarz, na 2 mies. aresztu. 19. Szymon *Limanówka* z Wilkowyska, 45 l. żonaty, kmieć, na 2 mies. aresztu. 20. Wiktorya *Ronchetti* z Bochni, 36 l., zamężna, prywat., na 8 dni aresztu. 21. Jacko *Krawczyk* z Lusiny, 40 l., stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu. 22. Hersch *Führer* z Rzepiennika Strzyżewskiego, 40 l. żonaty, kramarz, na 1 miesiąc aresztu. 23. Golde *Führer* z Rzepiennika Strzyżewskiego, 16 l., stanu wolnego, kramarz, na 8 dni aresztu. 24. Dawid *Führer* z Rzepiennika Strzyżewskiego, 16 l., stanu wolnego, kramarz, na 8 dni aresztu. 25. Mojżesz *Gast* z Rzepiennika Strzyżewskiego, 29 l., żonaty, garbarz, na 1 mies. aresztu. 26. Andrzej *Łowysz* z Starego Bystrego, 70 l., żonaty, kmieć, na 24 godzin aresztu, w drodze łaski uwolniony.

V. Za przestępstwo nieprawnego posiadania broni i amunicyi.

27. Kwiryn *Rogawski* z Ołpin, 33 l., żonaty, właściciel dóbr, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. 28. Franciszek *Woźniak* z Poremby wielkiej, 33 l., stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu. 29. Michał *Krauss* z Poremby wielkiej, 33 l., stanu wolnego, parobek, na 8 dni aresztu. 30. Anastazy *Maszewski* z Mogilan, 33 l., żonaty, właściciel dóbr, na 4 dni aresztu. 31. Beniamin *Pastor* z Lipnicy, 23 l., żonaty, kramarz, 32. Süskind *Drenger* z Wiśnicza, 30 l., żonaty, kramarz, 33. Josel *Amsterdam* z Mszany dolnej, 36 l., żonaty, kramarz, każdy na 8 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

Wiedeń 22 czerwca. Dzisiejszy ministeryalny *Botschafter* poświęca pierwszy artykuł wstępny sprawie węgierskiej. Wyjmujemy z artykułu tego następujące ważniejsze ustępy: „Czas wyczekiwania dobiegł kresu, tak dla rządu jak i dla stronnictw..... Nie jesteśmy zdania, aby trzeba wymuszać teraz we Węgrzech wysłanie posłów do Rady Państwa.... Albowiem wiemy, że krokiem takim bynajmniejby jeszcze nie załatwiono wszystkich spraw krajowych i nie rozwiązanoby kwestyj żywotnych. Wolimy przeto z tem jeszcze czekać... Byłoby to bardzo powierzchowne osądzenie rzeczy, gdyby sprawę węgierską chciano upatrywać w pytaniu: czy przyjąć patent lutowy, czy odrzucić go; czy wysłać posłów do Rady Państwa, czy nie? Nie w tem leży trudność.... Idea państwa austryackiego nie przedarła się jeszcze do Węgier, i zamiast tej idei, widzimy tam uporczywe trzymanie się tradycyj dawnego *regnum hungaricum;* umiarkowani chcą się pogodzić z Austryą za pomocą unii osobistej; skrajni marzą o zupełnej niepodległości królestwa węgierskiego.... Dowiadujemy się, że przywódzcy stronnictwa Deakowego mają się wkrótce zgromadzić, aby rozważyć obecne położenie Węgier. Niechaj sobie przypomną— kończy *Botschafter*— że monarchia austryacka nie może się zrzec prawa i faktu swego istnienia. W zakresie tym dość jest miejsca do rozwoju różnych jeszcze idei.... Jeżeli się tylko zdecydują wstąpić na podstawę możliwości, naszem zdaniem, napotkają oni nie na połowiczne, bojaźliwe ustępstwa, ale radosne przyjęcie.“

— Dziennik *Narod* donosi podług wiarogodnego źródła, że nowy projekt ustawy karnej zaprowadzający sądy przysięgłych na wszystkie zbrodnie, na które najmniejsza kara ustanowiona jest lat pięć więzienia, potwierdzony został przez JCKAMość. Te zbrodnie więc, na które mniejsza kara ustanowiona aniżeli pięć lat, nie przyszłyby przed sądy przysięgłych, jeżeli damy wiarę doniesieniu dziennika czeskiego.

— Półurzędowa *Wiener Abendpost* z 22go b. m. poświęca artykuł wstępny sprawie budowy drogi żelaznej w Siedmiogrodzie. Donosi ona, że z wielu linij projektowanych dla kolei siedmiogrodzkiej, rząd wybrał linię Arad - Hermansztadzką. „Dowiadujemy się, pisze dalej tenże dziennik, że rząd nie myśli się powołać względem tej budowy na §. 13 konstytucyi, gdyż z ustawy z r. 1854 zawierającej przepisy co do udzielania koncessyi na budowy kolei żelaznych, wywodzi dla siebie prawo rozpisania ofert i układania się względem budowy kolei siedmiogrodzkich. Co się tyczy poręczenia procentów przez rząd, wezwaną będzie Rada Państwa do interwencyi konstytucyjnej.“

— *Wiener Ztg.* z 22go podaje następujące doniesienie z Kissingen z 22 t. m. „Dzisiaj około 11 godziny przed południem ukazali się JCKAM. Cesarz i Cesarzowa w towarzystwie z królem bawarskim w kościele, i byli na nabożeństwie. Przed południem także przyjmował Cesarz wizyty następcy tronu wirtembergskiego; księcia Aleksandra heskiego i księcia nassauskiego, i odwiedzał ich nawzajem. Jutro obiad poufny u króla bawarskiego, po którym JCKAMość odjeżdża do Karlsbadu. Cesarz wyjedzie nadzwyczajnym pociągiem o godzinie 10 i pół z Schweinfurt, stanie w Hof o 4tej i minut 24, a potem uda się dalej w podróż pojazdem przez Franzensbad, Eger, Fallhenau i Ellenbogen, i we środę około 1ej godziny przybędzie do Karlsbadu.“

— *Pressa* wieczorna z 22go dołącza następującą wiadomość telegraficzną z Franzensbadu z 22go: „JCKAM. Cesarz przybył tu o godzinie 7mej z rana, i był przyjmowanym od władz i licznie zgromadzonej publiczności radosnemi okrzykami; po krótkim pobycie, udaje się w dalszą podróż do Karlsbadu.“ Ministrowie hr. Rechberg i p. Bismark są już od 19 t. m. w Karlsbadzie.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do *Bresl. Ztg.* pisze w liście z 20 t. m.:

„Prześladowanie kobiet i dziewcząt trwało wczoraj przez cały dzień i wyrodziło się w kompletny skandal. Nie przeszła ani minuta, żeby to tu, to owdzie, to elegancko, to ubogo ubranej kobiety nie przeprowadził policyant do policyjnego bióra, zkąd je bardzo rzadko bez ściągnięcia kary pieniężnej wypuszczano. Parasolka, rękawiczki i t. p. przedmioty czarnego koloru dostatecznym były powodem do zatrzymania i zaprowadzenia na policyą ich właścicielki. Nietylko czarne ale i szare suknie podpadają karze, a sposób, który kobiety nasze wynalazły, aby czarne i szare suknie do przepisów policyjnych zastosować, obsadzając je kolorowemi wstążkami, nietylko dziś nie jest tolerowany, ale owszem na takie suknie z podwójną gorliwością polują i najostrzej za nie karzą. Wysokość kar jest zupełnie dowolną, i stanowi ją oficer policyjny, na którego wypadnie, bez żadnego względu na to, że pierwszy zakaz noszenia żałoby, stanowi także i wysokość kary. Co ma znaczyć to prześladowanie kobiet, nawet w policyjnem znaczeniu niesprawiedliwe?.... Powia-

---

które kryły niewolę pod blichtrem świetności. Niebawem poznał on, że blichtrem, że pobielanym grobem jest całe to życie brahminów. Próżnia wielka ozwała się w jego sercu. Często, wśród cichych i ciepłych nocy wschodnich, marzył o starej Monice, pobożnej niewieście, którą podnosiła i odżywiała najczystsza miłość chrześciańska, widział się z piękną Nanny modlącą u stóp krzyża, widział ojca Józefa, zajętego ewangeliczną swoją czeladką. W owych czasach znosił on wprawdzie pogardę za wyznanie swoje religijne, ale oddychał pełną piersią, myśl jego sięgała wysoko, a nawet w tych cierpieniach uciśnionej miłości własnej był jakiś wdzięk i rozkosz. Obecnie nie znał on już rozkoszy najczystszej, płynącej z świadomości, że wypełnił swoje obowiązki. Nie znał on walki: wszystko korzyło się przed nim, pogrążając go w chorobliwej bezczynności. Sprężyny jego ducha puszczały: żył on machinalnie, apatycznie. Niebawem nuda opanowała go gwałtownie, całe dnie siadywał pogrążony w głębokiej melancholii. Nie było w otoczeniu jego nikogo, któremuby mógł zwierzyć się z tajemniczych cierpień kochającego a uciśnionego serca. Nikt pojąć nie umiał, co się dzieje z synem arcybrahmina, mającym tak świetną przyszłość przed sobą.

Dwa lata, odkąd Dewadatta zamieszkał w indyjskich pagodach, trwał ten stan bolesny jego umysłu. Pewnego razu arcykapłan, który go pilnie uważał, rzekł do niego poważnie: Mój synu, pozostała w tobie jakaś zmaza chrześciańska, która się coraz bardziej uwidocznia.

Devadatta wzruszył ramionami milcząc. — Uważaj na siebie, mówił dalej Pourohita, jeżeli się jest brahminem, trzeba dobrym przyświecać przykładem. Mamy przysłowie, które mówi: „Szczur świątyni nie boi się bogów“. I my nie boimy się ich zbytnie; ale są ludzie prości, głupi, których nietrzeba zrażać powierzchownością niedowiarka. Radziłbym ci przedsięwziąść pielgrzymkę.

— Do źródeł Gangesu zapewne, do Benares? zapytał Devadatta.

— Nie! nie tak daleko. W Tandżor znajduje się jezioro święte, Kombakonam zwane, o którem słyszałeś; jest ono oddalone o kilka tylko mil od Tirywelly, gdzieś się wychował. Co dwanaście lat woda tego jeziora ma moc oczyszczenia tak moralnych jak materyalnych niedostatków i błędów najbardziej zastarzałych; lecząca ta siła sięga tak daleko, że uzdrawia choroby odziedziczone po dawniejszych stanach duszy i ciała. Zbliża się czas, gdzie woda jeziora nabierze swej skuteczności. Niezliczeni pielgrzymi dążą ku jezioru i ty także, synu mój, idź, aby się pozbyć twego przykrego stanu.

Szukając roztargnienia, Dewadatta poszedł chętnie za radą arcykapłana. Ciasno mu było w murach pagód w Chillambaram. Zimowa pora tak roskoszna w Indyach dla pogody i chłodu, ułatwiała drogę. Urozmaicał ją prócz tego tłum pielgrzymów, a co najbardziej nęciło biednego brahmina, to owa bliskość wsi, którą mógł nazwać rodzinną, bliskość Moniki i Nanny. (D. c. n.)

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Lwów. Wyszedł z druku piąty tom „Biblioteki Ossolińskich“ i zawiera: 1) Jan Klemens Branicki, ustęp z dziejów polskich XVII wieku, przez Ludwika Nabielaka (rozdziałów 15). 2) Andrzej Frycz Modrzewski przez Antoniego Małeckiego. 3) Wyimki z poematu Seweryna Goszczyńskiego, pod napisem: „Bogarodzica.“ 4) Olgierdowicze, monografia przez Kazimierza Stadnickiego. 5) Pamiętnik oblężenia Mantui w r. 1799 z pism Cypryana Godebskiego podany przez Ksawerego Godebskiego. 6) Dziennik podróży po obcych krajach, odbytej przez Polaka w latach 1660—1663, podał Łucyan Tatomir. 7) Spis darów uczynionych dla Zakładu nar. imienia Ossolińskich w r. 1855—1856.

— Nakładem Karola Wilda we Lwowie opuścił prasę zeszyt VI Dziejów Polski, spisanych przez Józefa Szujskiego, doprowadzający dzieje aż do abdykacyi Jana Kazimierza, roku 1668.

dają, że tu głównie chodzi o pieniądze, gdyż kasa policyjna ma być zupełnie wyczerpaną, i że przyjęto zasadę, iż stan wojenny sam siebie wyżywić musi. Takie kontrybucye widzieliśmy tu w ostatnich dniach dokonywane i na innem polu. Do jednego z najznakomitszych tutejszych prokuratorów, p. Wrotnowskiego, przed kilku dniami przyszedł jakiś człowiek, który w imieniu władz rewolucyjnych żądał od niego podatku na narodowe cele. Wrotnowski zwymyślał nieznanego mu zresztą człowieka, i kazał mu natychmiast wynosić się, gdyż w przeciwnym razie zawoła policyi. Nieznajomy wyniósł się tedy. W parę godzin potem przyszła policya i zaaresztowała Wrotnowskiego, któremu zrobiono zarzut, że owego nieznajomego nie zatrzymał i nie wydał policyi. Za to skazany został na 14 dni aresztu i na — 1000 rub. sr. kontrybucyi. Oczywiście posłano do Wrotnowskiego tajnego ajenta, aby kasie policyjnej 1000 rub. przysporzyć.— Od czasu wybuchu powstania żołnierze mieli rozkaz mieć zawsze karabiny nabite, a w ładownicach mieli zawsze liczbę nabojów na czas wojny przepisaną. Od kilku dni musieli żołnierze ładunki oddać napowrót, a rozkaz mienia nabitej broni cofnięty został. Jest to niby krok ku ograniczeniu stanu wojennego; cóż, kiedy na tem umęczony i udręczony obywatel nic nie zyskuje. (Krok ten spowodowany został przez mnóstwo przypadków, iż żołnierze mając ciągle broń nabitą, zabijali przez nieostrożne z nią postępowanie swoich towarzyszy. P. R. W.).— Charakteryzującą obecnie u nas stosunki jest następująca, jak najautentyczniejsza historya: Tutejszy senator Bońkowski, dawniej cywilny gubernator płocki, na wskróś rządowy człowiek, zamierzając wyjechać zagranicę, posłał do komisarza policyi swojego cyrkułu, do osławionego oficera gwardyi Rydzewskiego, który jest zarazem oficerem gwardyi, aby mu wydał potrzebne do paszportu świadectwo. „Niech tu pan sam przyjdzie“ odpowiedział komisarz posłańcowi Bońkowskiego. Ukazał się więc niebawem senator w biórze policyjnem, gdzie komisarz długo wytrzymywał go w przedpokoju między najrozmaitszą hołotą, jak to zwykle bywa w podobnych biórach po większych miastach. Rozgniewany tem Bońkowski poszedł wprost do komisarza, i naturalnie w tonie nieco zdrażnionym powiedział mu, że on i teraz jest jeszcze dostojnikiem państwa, że niedawno temu sprawował wysoki urząd cywilny, i że piersi jego zdobi order udzielony mu przez jego Cesarską Mość, że zatem nie może ścierpieć takiego postępowania ze sobą, jakiego doznaje. Na to odpowiedział mu komisarz dosłownie: „Co pan znajdujesz w postępowaniu mojem tak obrażającego? Czy panu dałem w mordę? (W tekscie niemieckim korespondencyi, jest w nawiasie wyraźnie po polsku ten wyraz „w mordę.“ P. R. W.) Co do orderu, to robię pana uważnym, że 25 kijów daje się w takie miejsce, że tego piersi, na których order wisi, nic a nic nie widzą.“ — Tak obrażony senator pośpieszył do hr. Berga, i skarzył mu się na poniesioną obelgę. Berg żałował bardzo, że się to stało; jako człowiek i jako namiestnik prosił Bońkowskiego w najgoretszych wyrazach, aby się okazał wyższym nad takie ordynaryjne obelgi, ale oświadczył, że mu nie może dać żadnego zadosyćuczynienia, gdyż komisarz Rydzewski jest dla policyi prawie niezbędnym.“

Autentyczność powyższego wypadku stwierdza zupełnie jeden z naszych korespondentów, który dodaje jeszcze ten szczegół, iż jen. Berg przeprazsał sam Bońkowskiego za Rydzewskiego, dowodząc mu, iż powinien być zadowolony, bo przecież przeprosiny z jego strony, ze strony namiestnika, więcej znaczą niż przeprosiny albo chociby nawet ukaranie zwyczajnego komisarza policyi, ukarać zaś go ani usunąć nie może, gdyż Rydzewski jest mu niezbędnym dla rządu.

Rosya.

Pruska półrzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* podaje list z Kissingen, w którym korespondent twierdzi, iż w Kissingen założono rosyjskie kancellarye polowe, wojenne i dyplomatyczne; że część tego miasta zmieniona została w Rosyę, dlatego wyjątek z tego listu tutaj podajemy. Korespondent donosi, iż jest tam prócz cara z rodziną i dworem; wicekanclerz Gorczakow z częścią kancelaryi państwa, minister policyi ks. Dołgoruki z licznemi zapewne ajentami, jenerał-adjutant Adlerberg najpoufniejszy doradca cesarza. „Nadto, pisze korespondent, w jednym z tutejszych hotelów urządzono zupełną polową i wojenną kancelaryę rosyjską, w której liczni bardzo urzędnicy pracują od rana do nocy. Jeżeli się wejdzie do tego hotelu, słyszy się tylko mówiących po rosyjsku, rosyjscy kuryerowie przyjeżdżają i odjeżdżają, i mniema się być raczej w Petersburgu niżeli w Niemczech. Tam także mieszka ks. Gorczakow kanclerz rosyjskiego państwa z swymi pomocnikami i sekretarzami.“

Ten opis korespondenta zamieszczamy w ministeryalnym organie rządu pruskiego, tak bliskiego rosyjskiemu, polecamy do przeczytania dziennikom francuskim jak *la Presse* lub *la France*, które w swych czytelników wmawiają, że car rosyjski przybył do Niemiec jedynie dla kuracyi incognito.

Ruski Inwalid donosi, że z powodu odjazdu z carem zagranicę naczelnika IIIgo oddziału kancelaryi carskiej, t. j. policyi tajnej, czyli tak zwanego urzędowo szefa żandarmów, ks. Bazylego Dołgorukiego, tymczasowo wydziałem tym i korpusem żandarmów zarządzać ma naczelnik sztabu korpusu żandarmów jenerał-major Potapow.

— Niemiecka *Petersburger Ztg.* w następujący sposób donosi, iż rząd rosyjski zrobił łaskę całym Niemcom, odstępując praw swych do Holsztynu księciu Oldenburgskiemu:

„Powszechnie znane są prawa historyczne Domu panującego w Rosyi do części Holsztynu. Czy pretensye te są uzasadnione ze stanowiska niemieckiego prawa publicznego, — pod tym względem zdania prawników niemieckich są podzielone; lecz kwestya ta nie pozostaje w styczności z przedmiotem naszego artykułu. Dość, że prawa Rosyi do części Holsztynu istniały i odstąpione zostały znaną umową z 1852 roku na korzyść całości królestwa duńskiego, z zastrzeżeniem, że jeżeli zamierzona wówczas kombinacya nie powiedzie się, w takim razie cesarz rosyjski wróci niezwłocznie do wszystkich swych praw. Umowa ta podpisana została przez Prusy i Austryę, do których przyłączyła się znaczna część innych państw niemieckich; niepodobna przeto twierdzić, że Niemcy nie uznały historycznych praw Rosyi, lub też zastrzeżenia zrobionego przez nią w 1852 r. Mocarstwa niemieckie zerwały tę umowę, Szlezwig i Holsztyn zostaną oderwane od Danii, której całość, zagwarantowana traktatem, w ten sposób naruszoną zostaje, i historyczne prawa Rosyi, których zrzekła się ona w traktacie londyńskim, przechodzą na rzecz dawnych ich posiadaczy.

Wszystko cokolwiek powiedziano w wyż przytoczonych artykułach co do wystąpienia Rosyi ze swemi prawami, pozostaje w sprzeczności z rzeczywistością. Rosya zrzekła się wszystkich swych praw do Holsztynu na korzyść księcia Oldenburgskiego, będącego monarchą niemieckim; zatem i kwestya prawa następstwa stała się kwestyą czysto niemiecką. Któż zechce utrzymywać, że interes niemiecki koncentruje się jedynie w osobie księcia Augustenburgskiego? Związkowi niemieckiemu pozostawia się zupełna swoboda rozwiązania tej kwestyi, która, jak powiedzieliśmy, stała się nateraz czysto niemiecką, dzięki bezinteresowności Rosyi. Gdzież tu polityka nieprzyjazna Niemcom?“

TELEGRAMY.

Londyn 22 czerwca. Zapewniają, iż odpowiedź pruska odrzuca propozycyę angielską względem oznaczenia linii granicznej przez sędziego polubownego. Odpowiedź pruska wskazuje dalej, iż żadne mocarstwo z przedstawianych na konferencyi nie może być sędzią polubownym; nakoniec, że Prusy wtenczas tylko na taki wniosek się zgodzą, jeżeli zdanie sędziego polubownego nie będzie rozstrzygającem i obowiązującem. Przypuszczają, że dzisiejsze posiedzenie konferencyi będzie ostatniem i że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się w przyszły poniedziałek. (Tak samo prawie brzmiące wiadomości nadeszłe drogą telegraficzną do Wiednia, przesłał nam już wczoraj wieczór korespondent nasz z Wiednia i zamieściliśmy je przy końcu przeszłego numeru. P. R. W.)

Paryż 22 czerwca, wieczór. Dzisiejszy wieczorny *Monitor* pisze: Prywatne telegramy donoszą, iż wniosek (angielski) względem sądu polubownego był przedmiotem rozmowy między dwoma monarchami w Karlsbadzie. Obaj monarchowie postanowili przyjąć pośrednictwo (bon office) przyjacielskiego mocarstwa, w granicach określonych protokółem paryskiego kongresu; lecz monarchowie ci postawią warunki, które duński gabinet może wtenczas tylko podpisać, jeżeli odstąpi od dotychczasowego swego stanowiska i od warunków swego ultimatum. (Dzisiaj wnie szybko był zawiadomiony *Monitor*, który wyszedł w Paryżu wczoraj popołudniu, o rozmowie monarchów austryackiego z pruskim, mianej w Karlsbadzie wczoraj w południe. P. R. W.)

Altona 22 czerwca. Wszystkie szpitale wojskowe sprzymierzonych mają być wypróżnione, by były gotowe na przyjęcie nowych rannych i chorych; austryacki ma być rozszerzony.

Rendsburg 21 czerwca. Szpitale przygotowują z powodu bliskiego odnowienia walki.

Drezno 22 czerwca. Pierwsza Izba saska na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przystąpiła jednomyślnie do oświadczenia Izby poselskiej przeciw podziałowi Szlezwiku. Treść tego oświadczenia podaliśmy wczoraj. (P. R. W.)

Hamburg 21 czerwca, wieczór. *Börsen Halle* podaje z Tondern następujący telegram: Dzisiaj odbyło się w Lügumkloster zgromadzenie 5,000 zachodnich Szlezwiczan, na którem wśród wielkiej radości przyjęto jednomyślnie postanowienie uchwalone na zgromadzeniu w Bögho-weder 6 czerwca.

Hamburg 22 czerwca. Nadeszłe tu dzienniki kopenhagskie z 21 donoszą, iż flota szwedzko-norwegska rozłączyła się; szwedzka popłynęła do Karlskrony, norwegska do Chrystiansundu, gdzie mają stać do 25 t. m.

Monachium 22 czerwca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencyi cłowej, przyjęto za podstawę projekt, ułożony na wczorajszem i przedwczorajszem posiedzeniu wydziałowem. Austryaccy pełnomocnicy zasięgnęli nowych instrukcyj.

Paryż 21 czerwca, w nocy. Dzisiejszy *Monitor Wieczorny* pisze: Ks. Cuza miał wczoraj u sułtana pożegnawcze posłuchanie, poczem miał natychmiast odjechać. Sułtan ozdobił orderem ks. Cuzę. Między Wysoką Portą a ks. rumuńskim toczące się sprawy zakończone zostały zadowolnieniem stron obu, wyjąwszy sprawy względem klasztorów w Rumunii, którą pozostawiono konferencyi. Konferencya ma także zatwierdzić układ zawarty między księciem i Portą. Utrzymują, iż dobre usługi księcia francuskiego, wspieranego przez kolegów swych angielskiego i austryackiego, przyczyniły się do tego zadawalniającego rezultatu, osiągniętego przez podróż ks. Cuzy do Carogrodu.

Londyn 22 czerwca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 11 t. m. Według nich, lewe skrzydło głównej armii unionistowskiej pod dowództwem jen. Granta cofnęło się ze swego stanowiska. Armia separatystowska pod dowództwem jen. Leea przeszła przez rzekę Chikahomiwy. (Przeto w rezultacie długo głoszonych zwycięstw, które w istocie były tylko krwawemi nierozstrzygnionemi bitwami, cofa się główna armia unionistowska na wirginijskiej linii bojowej, a separatyści zaczynają posuwać się naprzód.

Przegląd polityczny.

Wojenny zwrot ostatni dotychczas w sprawie duńsko-niemieckiej, przedstawiamy w artykule wstępnym. Wieczór dziś nadeszłe wiadomości potwierdzają, że spór w tym kierunku się posuwa, że wczorajsze posiedzenie konferencyi było bezowocne i że działania wojenne zapewne w poniedziałek się rozpoczną. Półrzędowa pruska *Nordd. Allg. Ztg.* z 23 t. m. wypowiada jak najwyraźniej w artykule — o którym już doniósł był telegram, a który mamy dziś w ręku — iż Prusy stanowczo projekt pośredniczy angielski odrzuciły. Dziennik ten pisze: „Gdyby propozycya sądu polubownego była w styczniu r. b. uczynioną, zasługiwałaby na rozważenie; lecz teraz, gdy działa pod Dyppel wypowiedziały już spiżowemi ustami wyrok sądu polubownego, należy go się trzymać. Zresztą donosi *Times*, iż Prusy wniosek angielski stanowczo odrzuciły, a jesteśmy w stanie wiadomość tę jak najzupełniej potwierdzić. Fałszywą zaś jest wiadomość jakoby Prusy projektowały linię graniczną Flensburg-Husum, przez co dla Niemiec straconeby było 25,000 czne plemie fryzyjskie.“ Organ ten Bismarka twierdzi dalej, że wiadomości podane głównie przez dzienniki wiedeńskie, jakoby przeszłe posiedzenie konferencyi ku pokojowi się skłaniało, były zupełnie mylnemi, gdyż po 5godzinnych żywych sporach, pełnomocnicy rozdzielając się uważali prawie konferencyę za faktycznie zerwaną, i tylko na życzenie lorda Russela zgodzili się zebrać się jeszcze we środę t. j. wczoraj. — Utrzymanie się przy sterze rządu

w Danii wojennego stronnictwa jest także potwierdzeniem wojennego zwrotu całej sprawy. Dzienniki angielskie wszelkiej barwy, jak *Morning Post, Daily News, Daily Telegraf*, torysowski *Morning Herald* są przekonane, że rozpocznie się wojna w przyszłym tygodniu. Może jeszcze burzę zaklnie jaki nowy wniosek angielski, lub wystąpienie w ostatniej chwili cesarza Napoleona z projektem kongresu. Lecz wątpimy, aby do jakiegokolwiek rezultatu doprowadzić mogła propozycya mocarstw niemieckich, które odrzucając projekt sądu polubownego, oświadczają, iż zgadzają się na pośrednictwo mocarstwa neutralnego, którego jednak zdanie niebyłoby dla nich obowiązującem.

Ze wszystkich stron Kongresówki otrzymujemy wiadomości, potwierdzające doniesienia korespondentów do dzienników niemieckich, nawet tak dla Moskwy stronniczych jak *Kreuz Ztg.*, *Ost See Ztg.* i *Posener Ztg.*— iż czynności komisyj włościańskich i ajentów komitetu urządzającego zaburzyła do gruntu stosunki społeczne w Kongresówce, podkopała w ludzie wiejskim wszelkie przyjęcie prawa własności i przepchnęła do komunistycznych zachcianek. Działania tych komisyj i obietnice przez nie szerzone przedstawialiśmy kilkakrotnie i tu nie potrzebujemy ich przypominać. Wprawdzie obiegają w Warszawie pogłoski, że czynność tych komisyj ma być wstrzymana; lecz dotychczas prowadzą dalej dzieło rozdwojenia i demoralizowania. — O rozwoju systemu kontrybucyjnego podajemy powyżej doniesienia z Warszawy korespondenta do *Breslauer Ztg. Dziennik Powszechny* nie zaprzecza bynajmniej temu systemowi kontrybucyjnemu, który, jak sam wyznaje, poczytuje wielu za systematyczne zniszczenie kraju, lecz *Dz. Powszechny* twierdzi, że to jest „najlepszy i najskuteczniejszy sposób ubezwładnienia“ tu zamiast „kraju“ powiedział “podżegaczy“. Ustęp ten *Dz. Powszechnego* brzmi: „Wiele deklamowano przeciw nadzwyczajnym kontrybucyom nakładanym przez prawy rząd.. Oskarżano rząd o chęć systematycznego niszczenia kraju, a jednakże doświadczenie przekonało, że to był najlepszy i najskuteczniejszy sposób ubezwładnienia podżegaczy.“ W końcu przyznając cały wypadek opisany powyżej przez korespondenta do *Bresl. Ztg.* jaki zaszedł z p. Wrotnowskim, którego nazwiska nie wymienia, woła: „Czyż można będzie krzyczeć na tyranię rządu, który winnego ukarał 15dniowym aresztem i kontrybucyą 1000 rs. wynoszącą?“ Winnym nazywa tu *Dz. Powszechny* nie owego nieznajomego żądającego opłaty od pana Wrotnowskiego, lecz samego p. Wrotnowskiego który mu jej odmówił.

„Wojna czy pokój?“ oto pytanie którem się zajmują dzienniki wiedeńskie z 23 b. m. Ministeryalny *Botschafter* rozważa jeszcze, czyje pośrednictwo byłoby lepsze dla Niemiec: czy króla Leopolda czy Cesarza Napoleona. O ostatnim pisze dziennik ten: „Francya dowiodła już że dobrze życzy Niemcom, bo jest to jej naturalnym interesem.“ Inne dzienniki wiedeńskie nie wierzą w pokój, chociaż nie są jeszcze dobrze zawiadomione o stanie rzeczy, bo ufają, że gdy mocarstwa niemieckie odrzuciły sąd polubowny, to jeszcze mimo tego nie odrzuciły pośrednictwa, zapominając, że pośrednictwa takiego nikt się nie podejmie i nie miałoby żadnego znaczenia, jak to wskazaliśmy. Zresztą organ urzędowy pruski jawnie wypowiada, że propozycya angielska odrzucona została. Szczególnie powyższe telegramy z Altony i Rendsburga zrobiły złe wrażenie w Wiedniu i przygotowały opinię publiczną na bliską wojnę.

Wszystkie dzienniki francuskie zajmują się opisem utarczki morskiej między unionistowską korwetą „Kerseage“ a separatystowskim statkiem korsarskim „Alabama“, której szczegóły podamy jutro. *Patrie* zamieszcza artykuł pod napisem: „Armia rosyjska“ w którym w prawdziwem świetle przedstawia przesadzaną dotychczas potęgę wojenną Rosyi i słusznie twierdzi, że dzisiaj Rosya nie mogłaby więcej jak 250,000 żołnierzy wyprowadzić na linię bojową. *Monitor* donosi o odjeździe w d. 20 t. m. ambasady japońskiej z powrotem wprost do Japonii. 19 t. m. odbyło się w ministeryum spraw zagranicznych posiedzenie konferencyi handlowej francusko-szwajcarskiej.

Ostatnie telegramy "Wieku„

Londyn 23 czerwca. Wczorajsze trzechgodzinne posiedzenie konferencyi, nie przyniosło żadnego rezultatu. Austrya i Prusy przyjmowały pośrednictwo, lecz odrzuciły wniosek względem sądu polubownego, którego wyrok byłby dla nich obowiązujący. Dania odrzuciła wszystko. W sobotę ma się odbyć jeszcze posiedzenie. Według *Timesa*, Anglia bronić będzie prawdopodobnie tylko wysp właściwej Danii przeciwko wszelkiemu napadowi. (*Times* więc w rozumowaniu tem uważa wojnę za zdecydowaną. P. R. W.)

Frankfurt 23 czerwca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady związkowej. Oldenburg zastrzegł tymczasowo swoje pretensye do księstw Szlezwiku i Holsztynu, udzielił odpisu zrzeczenia się przez Rosyę na jego korzyść praw do tych księstw, założył stanowcze zastrzeżenie przeciw pretensyom domu Augustenburgskiego. Całe to oświadczenie odesłała Rada swemu wydziałowi dla spraw szlezwicko-holsztyńskich.

Wiedeń 23 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 192; pożyczka z 1860 r. 95—90; pożyczka z 1864 r. 93—60. Paryż 23 czerwca, po południu. Renta 65—75.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 czerwca. Puszczanie wianków na Wiśle, lubo przy dość licznem zebraniu widzów, mniej świetnie odbyło się dziś wieczór niż po inne lata. Sztuczne ognie nie ukazały się wcale a ognie bengalskie bardzo skromnie wystąpiły.

— *Gazeta Lwowska* z 22 czerwca donosi: Dnia 19 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie losowanie premij z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego dla wspomożenia czeladników rzemieślniczych, którzy nie są w stanie zostać majstrami, i prowadzić rzemiosła na własną rękę. Będą losowane 4 premie, a mianowicie: 575 zł. 52 c., 479 zł. 60 c., 383 zł. 68 c. i 287 zł. 77 c. Do losowania będą przypuszczeni czeladnicy ubodzy, rodem z Galicyi i Krakowa, religii katolickiej, którzy oraz są ukwalifikowani do prowadzenia rzemiosła samodzielnie, i mogą się wykazać świadectwem moralności. Podania o przypuszczenie do losowania, zaopatrzone odnośnemi dokumentami składać należy w c. k. Namiestnictwie, gdzie będą przyjmowane do 11 lipca. Losowanie odbędzie się w domu tutejszego towarzystwa czeladzi rzemieślniczej w obecności komisyi, a to po nabożeństwie żałobnem za duszę fundatora w kościele katedralnym ob. łac. odbyć się mającem.

— Rada miejska lwowska uchwaliła, jak dowiadujemy się z urzędowej gazety, na posiedzeniu, odbytem d. 16 b. m., przeznaczyć z dochodów niestałych miasta: *1*) Na fundacyę fmp. Gablenza dla sierót i wdów po poległych żołnierzach w Szlezwiku 1000 *zł.*; 2) na pomnożenie funduszu miejskiego cesarza Franciszka Józefa dla ośmiu inwalidów c. k. pułku Martini 1000 zł.; 3) na pomnożenie funduszu miejskiego cesarza Franciszka Józefa ku udzieleniu pożyczek tutejszym rzemieślnikom (chrześcianom) 2000 zł.; *4)* na pomnożenie funduszu stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników prywatnych lub ubogich rzemieślników 1000 zł.; *5)* na pomnożenie fundacyi dla sierót, mianowicie: dla chłopców 500 zł.; 6) dla dziewcząt 500 zł.; 7) na ubogich miasta Lwowa 2000 zł.; 8) na założenie funduszu pożyczkowego dla tutejszych profesyonistów izraelickich, na wzór istniejącego funduszu ces. Franciszka Józefa, 2000 zł.; 9) dla ubogich rodzin, dotkniętych ostatnim pożarem dnia 9 b. m., 1500 zł.; 10) na sprawienie odzieży dla ubogich uczniów, niemogących dla braku odzieży uczęszczać do szkoły, 500 zł. Ogółem więc ofiarowała Rada miejska na cele dobroczynne 12,000 *zł*.

— Dnia 22go czerwca podniosło się ciepło od 12°,3 do 18°,7; barometr dosiągł o godzinie 2giej popołudniu 330''',48, o 10tej wieczór 330''',93, o 6tej rano 23go 331''',89; wiatr słaby zmiennego kierunku, dzień przeważnie pochmurny; rano 23go o godzinie 6tej stan ciepła 12°,8 R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie:

	od zł.	c.	do zł.	c.
Pszenicy zimowej mierz.	3	35	3	70
Pszenicy jarej „	—	—	—	—
Żyta „	2	22½	2	30
Jęczmienia „	2	15	2	40
Owsa „	1	70	1	82½
Grochu „	3	—	3	25
Jagieł „	5	25	5	50
Fasoli „	4	—	4	50
Tatarki „	2	25	2	50
Prosa „	3	—	3	25
Rzepaku zimowego „	—	—	—	—
Kukurudzy „	—	—	—	—
Ziemniaków „	1	40	1	50
Siana centnar wied.	2	—	2	50
Słomy „ „	—	95	1	—
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła funt wied.	—	16	—	22
Mięsa z drobniejszego bydła „	—	12	—	20
Polędwicy wołowej „	—	30	—	35
Spirytusu z opłatą na 90° Tralesa garniec	—	—	2	7

Sporządzono w biórze komisaryatu targowego w Krakowie dnia 21 czerwca 1864 r.

Komisarz targowy Jezierski, Delegowani obywatele: Ferd. Markus. Fran. Wierzuchowski.

Droga żelazna krakowsko-lwowska ma jeszcze do zbycia 9 milionów obligacyj z prawem pierwszeństwa. W ostatnim czasie traktowała ona w tej sprawie z wiedeńskim zakładem kredytowym, z zakładem kredytowym w Lipsku i bankiem Darmsztadzkim. Przedwstępne układy okazały, że trzy te zakłady gotowe są do zawarcia umowy z koleją krakow.-lwowską, a mianowicie w stósunku udziału ich w pierwszych 6 milionach. Tak donosi korespondent z Wiednia do frankfurckiej gazety giełdowej.

Warszawa 20 czerwca. Jarmark na wełnę jest na schyłku. Dotąd w ogóle przywieziono i odważono wełny do 30,000 pudów czyli około 12,000 centnarów. Wełna zakupywana była dotąd wyłącznie przez właścicieli fabryk miejscowych, a kupcy wstrzymywali się jeszcze w zakupnie. Ceny za wyborową dobrze mytą dochodziły były 103 tal. za centnar. Po tej cenie zakupił fabrykant Fiedler z Opatowca wełnę p. Adolfa Trepki z Górnej, z powiatu kieleckiego. Sprzedano kilkanaście partyj po 83 do 95 tal. centnar. W ogóle wełna stoi wyżej o kilka talarów od cen zeszłorocznych; daleko jest większa ilość mających chęć nabycia niż r. z., a dowóz niedorównywa bynajmniej dowozom lat zeszłych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 czerwca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113¾ —	114¾ —
100 rub. bil. bank. złr.	158 —	160 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	110 —	112 —
„ talarów prus. złr.	171 —	173 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 36	5 46
1 półimperyał ważny	9 35	9 48
1 napoleondor . . .	9 15	9 27
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	75½ —	76½ —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	79 —	80 —
100 ob. ind. krak. z b. k.	74¾ —	75¾
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79¾ —	80¾ —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	243 —	246 —
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	93¾	94¾

Wiedeń 23 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	20
5% Pożyczka narod. .	80	30
Akcye banku wiedeńs. .	788	—
„ „ kredyt.	193	50
Losy 5% z r. 1860 . . .	96	40
Srebro	114	—

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	90
Dukat pojedynczy. .	5	45½

Wiedeń 22 czerwca.	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 25	68 40
5% Pożyczka narod. .	80 40	80 50
„ Metaliki na m. k. .	72 10	72 20
„ Obl. indemn. galic.	74 50	74 90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 30	86 50
4% galicyjskie z. n.	73 75	74 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	154 —
„ „ „ 1854	91 50	92 —
„ „ „ 1860	96 50	96 70
„ „ „ 1864	94 10	94 20
„ Como-Renten. .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	130 50	130 50
„ tryest. na 4½ %	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	88 —	88 25
„ ks. Esterhazego	91 50	95 50
„ ks. Salm . .	32 50	33 —

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 25	29 75
„ miasta Budy . .		— —	25 —
„ ks. Windischgr. .		18 50	19 —
„ hr. Waldstein . .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich . .		12 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		788 —	790 —
Zakładu Kredytowego .		193 80	194 —
Żeglugi par. na Dunaju		453 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.		1840	1842
„ rządowej fr.-a.		185 25	185 75
„ galicyjskiej . .		245 25	245 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 15	97 25
Berlin 100 tal. „	4½	— —	— —
Frankf. n. M. 100	3½	97 25	97 35
Hamb. 100 mark.	4	86 20	86 30
Lipsk 100 talar.	5	— —	—
Londyn 10 funt.	3	114 80	115 —
Paryż 100 frank.	6	45 55	45 60

Waluty:	płacą	żądają
Cesars korony . . .	15 85	15 90
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 46
„ „ obrączk.	5 45	5 46
Złoto *al marco* . . .	5 43	5 44
Napoleondory . . .	9 23	9 24
Suwereny	15 90	16 —
Fryderyki	9 70	9 75
Luidory	9 45	9 48
Suwereny angielskie .	11 55	11 58
Imperyały rosyjskie .	9 45	9 47
Srebro	114 —	114 50
„ kupony . . .	114 —	114 50
Talary związkowe . .	1 71	1 71 5/10
Pruskie bilety kas . .	1 72 5/10	1 73 3/10
Lwów 21 czerwca .		
Dukat holenderski . .	5 37	5 43
„ austryacki . .	5 39	5 46
Półimperyał rosyjski .	9 36	9 46
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 79
Talar pruski	1 71	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 88	74 80
„ „ „ „ m. k.	77 50	78 40
Obligi indemn. b. kup.	74 58	75 33

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	80 03	80 70
Akc. kol. gal. b. kup.	244 —	247 —
Warszawa 20 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 61	87 11
kupon „	— 88⅝	— —
Listy zast. III okr. „	14 11⅓	14 14⅓
kupon. „	— 29⅓	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 —	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	88 —	88 33
Wrocław 22 czerwca.		
Banknoty austryac.	87 1/12 —	87 7/12 —
Polskie bilety bank.	82⅚ —	83⅓ —
„ Listy zastawne	— —	77⅛ —
Poznań. List. zast 4%	— —	96¼ —
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 czerwca.		
Renta	66	—
Londyn 20 czerwca.		
Konsole	90	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*